

# POLACY NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

## REGIONY PRZYGRANICZNE W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI:

Przed i po akcesji

---

# POLES ON THE RECOVERED TERRITORIES

## BORDER REGION IN SEARCH OF IDENTITY:

Before and after joining the EU

Redakcja Adam Makowski



Office of Professor Zdzisław Chmielewski, Ph.D., D.Sc.  
Member of the European Parliament



PARLAMENT EUROPEJSKI

with the substantive participation  
of the Institute of History and International Relations, University of Szczecin

Biuro Posła do Parlamentu Europejskiego  
prof. zw. dr hab. Zdzisława Chmielewskiego w Szczecinie

przy współudziale merytorycznym  
Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego

## **POLACY NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH**

### **REGIONY PRZYGRANICZNE W POSZUKIWANIU TOŻSAMOŚCI:**

**Przed i po akcesji**

## **POLES ON THE RECOVERED TERRITORIES BORDER REGION IN SEARCH OF IDENTITY:**

**Before and after joining the EU**

Praca zbiorowa pod redakcją  
A collection of papers edited by  
Adam Makowski

Szczecin 2008



Izabela Lewandowska (Olsztyn)

## **Oswajanie dóbr kultury, architektury i nazewnictwa procesy integracji społecznej na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej**

Mówienie o dziedzictwie kulturowym i tożsamości regionalnej z dzisiejszej perspektywy ma zupełnie inny wymiar niż w pierwszych latach po II wojnie światowej. Szczególnie odmienne jest rozumienie tych pojęć w społeczeństwach żyjących na Ziemiach Odzyskanych<sup>1</sup>. W niniejszym tekście skupię się na zasygnalizowaniu pewnych procesów związanych z oswojeniem dóbr kultury, architektury i nazewnictwa w pierwszych latach powojennych na Warmii i Mazurach oraz na społecznym oddźwięku tych procesów i jego społecznej interpretacji. Stosunek Polaków do szeroko pojętego dziedzictwa kulturowego Warmii i Mazur czeka jeszcze na szczegółowe opracowanie<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> W latach 1945-1949 była to nazwa oficjalnie obowiązująca dla tych ziem. W stosunku do lat późniejszych używam terminu: ziemie zachodnie i północne. Por. J. Jasiński, *Kwestia pojęcia Ziemie Odzyskane*, w: *Ziemie Odzyskane – Ziemie Zachodnie i Północne 1945-2005: 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006, s. 15-25.

<sup>2</sup> Tematyka ta stanowi podstawę badań naukowych autorki. Obecnie prowadzę kwerendę i publikuję częściowe efekty badań. Por. *Wkład Jerzego Antoniewicza w organizowanie polskiej archeologii i nauki na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej*, w: *Życie codzienne na dawnych ziemiach pruskich*, cz. IX: *Krzewienie wiedzy*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2005, s. 89-102; *Instytut Mazurski w relacji jego współtwórcy – Hieronima Skurpskiego*, „Echa Przeszłości”, T. VII, 2006, s. 137-158; *Lata 1946-1956 na Warmii i Mazurach z perspektywy Władysława Ogrodzińskiego, historyka i bibliotekarza w Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie*, „Studia Historyczne” 2006, nr 3-4, s. 319-337; *Problematyka Prusów w badaniach Instytutu Mazurskiego w Olsztynie w pierwszych latach powojennych*, „Pruthenia. Pismo poświęcone Prusom i ludom bałtyjskim”, T. 1, Olsztyn 2006, s. 79-94; *Reaktywacja dziedzictwa kulturowego. Czy to możliwe?*, „Przegląd Turystyczny” 2007, nr 60, s. 11-12 (współautor Edward Cyfusz); *Historia i kultura regionu w działalności edukacyjnej Muzeum Warmii i Mazur w okresie powojennym*, w: *Muzea i archiwa w edukacji historycznej. IV Toruńskie Spotkania Dydaktyczne*, red. S. Roszak i M. Strzelecka, Toruń 2007, s. 95-104; *Dziedzictwo kulturowe – problemy terminologiczne, zakres pojęciowy, podejście badawcze*,

W pierwszych latach powojennych sytuacja gospodarcza i ludnościowa terenu dawnych Prus Wschodnich była niezmiernie skomplikowana. Przede wszystkim ziemię tę dotknęły ogromne zniszczenia spowodowane z jednej strony przejściem frontu i działaniami wojennymi, z drugiej zaś celowymi podpaleniami<sup>3</sup>. Żołnierze radziecy wkraczali na teren Prus Wschodnich jako pierwszego terytorium zniechęconej Rzeszy hitlerowskiej, które należało zniszczyć w odwecie za zrujnowanie Związku Radzieckiego. Oficerowie nawoływali, by nie oszczędzać tej ziemi, niszczyć miasta i wsie, a sam Józef Stalin 31 stycznia 1945 r. wydał do żołnierzy rozkaz, w którym pozwolił czerwonoościom robić w Prusach Wschodnich, co chcą<sup>4</sup>.

Zbliżanie się Armii Czerwonej wywołało popłoch wśród ludności niemieckiej, którą władze Rzeszy zapewniały, że Niemcy nigdy się nie poddadzą. Stąd też ucieczka tysięcy uciekinierów w mroźną zimę 1945 r. przez zamarznąły, ale i bombardowany Zalew Wiślany, skończyła się dla większości tragicznie<sup>5</sup>. Ci, którzy nie zginęli podczas przeprawy przez morze lub nie zamarli po drodze, wracali do swych domów, często już popalonych i ograbionych przez żołnierzy sowieckich lub polskich szabrowników. Wielu z rodowitych mieszkańców – Warmiaków i Mazurów – traktowanych jako Niemcy, zostało wziętych do niewoli i wysłanych do łagrów do głąb Związku Radzieckiego<sup>6</sup>.

Kolejnym problemem determinującym ówczesną sytuację społeczną były migracje ludności. Na mocy postanowień konferencji w Poczdamie ludność niemiecka z ziem przyznanych Polsce miała zostać przesiedlona do Niemiec.

---

w: *Róbcie teatr... Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Bohdanowi Gluszcza-kowi*, red. I. Grzesiak, A. Naruszewicz-Duchlińska, A. Staniszewski, Olsztyn 2007, s. 65-85; *Dziedzictwo kulturowe Warmii i Mazur jako przedmiot badań w ostatnim dziesięcioleciu*, „Przegląd Zachodni” 2007, nr 4, s. 194-214; *Tajemnicza figura z Pajtuńskiego Młyna*, „Siedlisko. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość społeczności na Ziemiach Zachodnich i Północnych” 2008, nr 5, s. 32-36; *Mapa zainteresowań badawczych dziedzictwem kulturowym Warmii i Mazur. Zarys problematyki* (w druku); *Muzealnicy Warmii i Mazur wobec dziedzictwa kulturowego regionu w pierwszych latach powojennych* (w druku); *Badania nad historią kultury Warmii i Mazur – dziedzictwem kulturowym w regionie. Bibliografia tematyczna za lata 2000-2007* (w druku).

<sup>3</sup> T. Domagała, *Miasta wschodniopruskie w okresie zimowej ofensywy Armii Czerwonej w 1945 r.*, w: *Odbudowa miast historycznych*, red. M. Lubocka-Hoffman, Eiblag 1998, s. 40-54.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 44.

<sup>5</sup> T. Willan, *Droga przez morze*, Olsztyn 1979; M. Dönhoff, *Nazwy, których nikt już nie wymienia*, Olsztyn 2001.

<sup>6</sup> E. Cyfus, *A życie toczy się dalej, [wspomnienia Warmiaczki z lat 1933-46]*, cz. 1, Olsztyn 2003.

W wyniku kilkuletniej (1946-1950) celowej i zorganizowanej akcji z województwa olsztyńskiego przesiedlono 71,9 tys. osób<sup>7</sup>. Jednocześnie ziemię tę zasiedlali Polacy z centralnej, zachodniej i wschodniej części kraju. Byli to głównie Kurpie, Pomorzanie, Poznaniacy, Warszawiacy, mieszkańcy Białostoczczyzny i Podlasia. Dużą grupę, 381,8 tys., stanowili Kresowiaci, głównie Polacy z Wileńszczyzny, w mniejszym stopniu z Ziemi Lwowskiej i Wołyńa<sup>8</sup>.

Dla przesiedleńców uciążliwe były zwłaszcza codzienne sprawy – przejmowanie poniemieckich, opuszczonych i często zdewastowanych gospodarstw, problemy z zasiewem pól bez konia czy nawet maszyn i narzędzi, w miastach kłopoty aprowizacyjne i lokalowe wynikające ze zrujnowanych domów, walającego się pierza, nieczystości, ogólnego chaosu, powszechnych grabieży i trudnego do opanowania szabru.

Wszystkie te problemy bardzo utrudniały codzienne bytowanie społeczności, tym bardziej, że była to społeczność niesłychanie zróżnicowana narodowo i etnicznie (regionalnie). Ostrożnie lub nawet wrogie było podejście do autochtonów mówiących często językiem niemieckim albo gwarą. Także między Polakami istniały spore różnice – w stroju, języku, obyczajach, sposobie uprawy ziemi. Nie można zapominać o zamieszkujących Warmię i Mazury staro-wierach, Białorusinach, Romach, a od 1947 r. także Ukraińcach i Łemkach, który zostali tu przymusowo przesiedleni w ramach akcji „Wisła”<sup>9</sup>.

## Oswajanie dóbr kultury

Jak w takiej trudnej sytuacji społecznej i gospodarczej można było myśleć o ochronie zabytków? Tym bardziej, że były to zabytki nie tylko polskie, ale głównie niemieckie. Na Warmii i Mazurach nie można się było odwoływać do piastowskich korzeni, tak jak to było możliwe na Śląsku czy Pomorzu. Obszary te w czasach pierwszych Piastów zasiedlała ludność pruska, której bliżej było do Bałtów i Litwinów, niż do ludności polskiej. Kiedy Prusowie w 1283 r. zostali ostatecznie rozgromieni przez Krzyżaków, rozpoczęły się na tych ziemiach wpływy niemieckie. Dopiero od XIV w. możemy mówić o początkach osadni-

---

<sup>7</sup> E. Żyromski, *Przesiedlenia ludności niemieckiej z województwa olsztyńskiego poza granice Polski w latach 1945-1950*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1969, nr 3, s. 400.

<sup>8</sup> H. Murawska, *Przesiedleńcy z Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej w Olsztyńskim*, Olsztyn 2000.

<sup>9</sup> A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945-1997*, Poznań 1998.



ctwa polskiego. W latach 1466-1772 mieliśmy polski okres w dziejach Warmii<sup>10</sup>, podczas którego biskupstwo warmińskie posiadające znaczną autonomię w ramach państwa polskiego, szczytło się rozwojem duchowej i materialnej kultury polskiej (Kopernik, Hozjusz, Dantyszek, Kromer, Krasicki). Jednocześnie w latach 1525-1657 Prusy Książęce były lennem polskim, a w Królewcu wychodziły polskie publikacje i kształciła się polska młodzież<sup>11</sup>. Niestety, okres późniejszy, wiek XIX i XX, poprzez akcję germanizacyjną, znacznie utrudniał działanie polskich organizacji i szkolnictwa. Wszystko to spowodowało, że walkę o polskość prowadzili nieliczni, a znaczne korzyści ekonomiczne, które można było czerpać, szczególnie za rządów Hitlera, jeszcze bardziej odciągały Warmiaków i Mazurów od sprawy polskiej<sup>12</sup>.

Mimo to zaraz po przejściu frontu w Okręgu Mazurskim znalazły się osoby chcące ratować zabytki kultury bez względu na ich narodową proveniencję. Już od pierwszych dni kwietnia 1945 r. Hieronim Skurpski<sup>13</sup> przybył wraz z ekipą działaczy wystawianych przez Rząd Lubelski, zajął organizować Muzeum Mazurskie. Wraz z kilkoma innymi działaczami kultury, których dzisiaj określibyśmy *zapaleńcami*, chodził po opuszczonych kamienicach i urzędach w Olsztynie, wynajdował stare księgi i zabytkowe przedmioty, które gromadził w XIV-wiecznym zamku kapituły warmińskiej, przeznaczonym na siedzibę Muzeum. Jednocześnie wraz z kierownikiem Wydziału Kultury i Sztuki Janem Grabowskim<sup>14</sup> oraz kierownikiem Instytutu Mazurskiego Emilią Sukertową-Biedrawiną<sup>15</sup> jeżdżono w teren i zabezpieczano porzucone przez Niemców lub

zgrupowane przez Armię Czerwoną, lecz jeszcze nie wywiezione księgozbiory, meble, wyposażenie pojuńskijskich pałaców itp. Część z tego dziedzictwa udało się zgromadzić w magazynach Muzeum, z którego zrobiono wojewódzką składnicę zabytków. Jednakże część z tych dóbr przejęły inne ośrodki, np. Muzeum Narodowe w Warszawie, Ministerstwo Kultury i Sztuki w Warszawie, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu czy Uniwersytet Warszawski.

Bardzo często „urabiano teorię” uzasadniającą zabezpieczenie tych zabytków, ich późniejszą konserwację, prowadzeniem badań czy wystawnictwem. Ponieważ nie można się było odwołać do słowniaskich korzeni, chociaż dopuszczano się tego w stosunku do zabytków archeologicznych, doszukiwano się późniejszych związków z polskością. Gdy chodziło o zabytki malarstwa (głównie portret holenderski z XVII-XVIII wieku) czy wyposażenie pałaców junkrów pruskich, szczególnie nagałniano zbiory rodziny Dohnów i Dönhoffów, którzy utrzymywali ożywione stosunki z dworem polskim i służyli w armii królewskiej<sup>16</sup>. Drugą grupę zabytków stanowiły: architektura, księgozbiory i dobra ruchome ocalone i zabezpieczone z terenu Warmii, której związki z polskością przez stulecia były bardzo silne i powszechnie znane<sup>17</sup>. Trzecia grupa zabytków, która została przez kulturę polską „zaanektowana” i przez nią oswojona dotyczyła kultury ludowej Warmiaków i Mazurów<sup>18</sup>. Pisano

---

*Biedrawinie*, wstęp i oprac. J. Chłosta, Olsztyn 1996; E. Sukertowa-Biedrawina, *Dawno a niedawno. Wspomnienia*, Olsztyn 1965.

<sup>10</sup> K. Wróblewska, *Dawny portret w zbiorach Muzeum Mazurskiego w Olsztynie. Katalog wystawy*, przedmowa H. Skurpski, Olsztyn 1965; E. Celińska, *Portret trojga dzieci – Pietra Nasona w Muzeum Mazurskim w Olsztynie*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1967, nr 1-2, s. 131-135; E. Celińska, K. Wróblewska, *Sztuka dawna w zbiorach muzeów województwa olsztyńskiego. Katalog wystawy z okazji dwudziestopięcioletnia konserwacji muzealiów w województwie olsztyńskim*, czerwiec-listopad 1971 r., Olsztyn 1971; K. Wróblewska, *Renesansowe epitafium Piotra Dohny i Katarzyny Czernówny*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1972, nr 4, s. 491-506; idem, *Malarstwo Warmii i Mazur od XV do XIX wieku*, Olsztyn 1978.

<sup>17</sup> Patrz przyp. 9.

<sup>18</sup> *Sztuka ludowa Mazur i Warmii. Wystawa Muzeum Mazurskiego w Olsztynie*, oprac. H. Skurpski, Olsztyn 1948; H. Skurpski, *Realizm kalfi mazurskich (Polemika z wywodami Józefa Grabowskiego)*, „Polska Sztuka Ludowa” 1948, nr 9-10, s. 63; idem, *Sztuka ludowa (Mazury)*, w: *Warmia i Mazury*, red. S. Zajchowska, M. Kielczewska-Zalewska, Poznań 1953, s. 246-264; idem, *Sztuka ludowa [Warmia]*, w: *Warmia i Mazury*, red. S. Zajchowska, M. Kielczewska-Zalewska, Poznań 1953, s. 106-117; *Sztuka ludowa Warmii i Mazur*, opr. A. Klonowski, Olsztyn 1953; H. Skurpski, *Kafarstwo mazurskie. Nowe materiały do monografii*, „Polska Sztuka Ludowa” 1955, nr 4, s. 223-245; idem,

<sup>10</sup> S. Achremczyk, *Warmia*, Olsztyn 2000; J. Chłosta, *Słownik Warmii (historyczno-geograficzny)*, Olsztyn 2002; Sz. Drej, *Święta Warmia*, Olsztyn 2007.

<sup>11</sup> *Królewiec a Polska*, red. M. Biskup, W. Wrzesińska, Olsztyn 1994.

<sup>12</sup> Por. np. *Historia Pomorza. T. 4: 1850-1918. Cz. 2, Polityka i kultura*, red. S. Salmowicz, oprac. J. Borzyszkowski et al., Toruń 2002; A. Kossert, *Mazury. Zapomniane południe Prus Wschodnich*, Warszawa 2004; K. Obitz, *Dzieje ludu mazurskiego*, wprowadzenie i oprac. G. Jasiński, Dąbrówno 2007.

<sup>13</sup> H. Piotrowska, *Życie jest sztuką a sztuka życiem. Rzecz o Hieronimie Skurpskim*, Olsztyn 2005; *Hieronim Skurpski. Album*, red. E. Kruk, Olsztyn 2004; E. Gladkowska, *Zrozumieć czas. Obecność wielokulturowej tradycji Warmii i Mazur na przykładzie działalności społeczno-kulturalnej i twórczości Hieronima Skurpskiego*, Olsztyn 2003.

<sup>14</sup> J. Chłosta-Zielonka, *Działalność Jana Grabowskiego w Olsztyńskim w latach 1945-1947 w świetle sprawozdań dla Ministerstwa Kultury i Sztuki*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2004, nr 3, s. 361-372; K. Wróblewska, *Pałace pruskie w sprawozdaniach Jana Grabowskiego w latach 1945-1946*, „Borussia” Nr 7, 1993, s. 45-50.

<sup>15</sup> M. Szostakowska, *Emilia Sukertowa-Biedrawina 1887-1970. Zarys biograficzny*, Olsztyn 1978; *Niechaj Pani blaskiem świeci. Wspomnienia o Emilii Sukertowej-*

o kafkach mazurskich, strojach ludowych, rzeźbie i malarstwie, sprzętach codziennego użytku wyrabianych w gospodarstwach chłopskich. Cieszyło się to dużą popularnością wśród społeczeństwa polskiego, bowiem w tradycji ludowej odnajdywano wiele elementów wspólnych z kulturą innych regionów Polski. Na bazie kultury ludowej rozwijały się zespoły taneczne i śpiewacze, kwitło drobne rzemiosło (do 1949 r.). W propagowanie jej zaangażowano nie tylko badania naukowe, ale także wystawiennictwo Muzeum Mazurskiego i wielką akcją zbierania folkloru muzycznego zainicjowaną w latach 50. przez Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Efektem kilkuletnich badań terenowych było wydanie 5-tomowego dzieła *Warmia i Mazury*<sup>19</sup>, obejmującego prawie 500 pieśni i ponad 400 wykonawców z ok. 200 miejscowości. Te zabytki niemieckie, których genezy nie udało się uzasadnić polskością przechowywano w magazynach muzealnych, czekając na lepsze czasy.

### Oswajanie architektury

Przystosowanie architektury do polskich wyobrażeń i oczekiwań było o wiele trudniejsze niż zgromadzenie zabytków ruchomych, które można było przenieść do Muzeum i otoczyć opieką. Było to o tyle trudne, że wiele miast leżało w ruinie. I tu znowu należy zadać pytanie o realne możliwości zachowania autentycznej, zabytkowej architektury ówczesnych miast. Jak w ówczesnej sytuacji można było myśleć o tym, czy wyglądał danej kamienicy, zamku lub kościoła ma rodowód polski? Kto miał zdecydować o odbudowie w takim, a nie innym stylu? Kto miał finansować ewentualne przebudowy, zważywszy, że brakowało pieniędzy na podstawowe potrzeby – mieszkania, drogi, środki

---

*Warmińska rzeźba ludowa*, Olsztyn 1958; T. Modzelewska, *Stroje ludowe Warmii i Mazur*, Olsztyn 1958; H. Skurpski, *Kultura ludowa Mazur i Warmii*, w: *Z dziejów Warmii i Mazur*, red. E. Matuszewski, Olsztyn 1958, s. 107-117; idem, *Twórczość ludowa w Olsztyńskim*, „Kalendarz Mazur i Warmii na rok 1959”, s. 115-117; idem, *Warmińska plastyka ludowa*, w: *Prace i materiały etnograficzne. Materiały XXXIV Walnego Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego 11-13 września 1959 r. w Olsztynie*, red. J. Gajek, W. Gębik, F. Klonowski, t. XIX, Wrocław 1960, s. 139-154; T. Modzelewska, „*Plachta*” mazurska, w: *Prace i materiały etnograficzne. Materiały XXXIV Walnego Zgromadzenia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego 11-13 września 1959 r. w Olsztynie*, red. J. Gajek, W. Gębik, F. Klonowski, t. XIX, Wrocław 1960, s. 203-221; H. Skurpski, *O sztuce ludowej Warmii i Mazur*, Olsztyn 1971; A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1968; wyd. 2, poszerzone, Olsztyn 1975.

<sup>19</sup> *Warmia i Mazury*, oprac. B. Krzyżaniak, A. Pawlak, cz. 1-5, z serii: „Polska Pieśń i Muzyka Ludowa”: źródła i materiały, T. 3, Warszawa 2002.

transportu, żywność, itp.? To zagadnienie niesie za sobą również wiele wątków i problemów, które poddawane są analizie naukowej<sup>20</sup>.

Pierwszym i zasadniczym problemem był brak pieniędzy na odbudowę zrujnowanych wojną miast. W wyniku działań wojennych unicestwiono cenne zabytkowe zespoły staromiejskie Elbląga (98%), Pieniężna (95%), Braniewa (85%), Iławy (80%). Dwadzieścia miejscowości utraciło prawa miejskie (m.in. Kisielce, Miłakowo, Miłomłyn, Młynary, Zalewo). Dlatego też miasta należało najpierw uprzętnąć z gruzu, którego w 1953 r. zalegało jeszcze 3 mln m<sup>3</sup><sup>21</sup>. W pierwszych latach powojennych podejmowano kilka akcji odgruzowywania. Były one z jednej strony niezbędne do normalnego funkcjonowania, z drugiej zaś czyniły szkody dewastując detale architektoniczne czy nawet rozrabiając resztki kamienic, murów obronnych, nadających się przecież do odbudowy. W ten sposób zniszczono wiele zabytkowych układów przestrzennych małych miast, pozabawiając je XIX-wiecznej zabudowy.

Drugim problemem był konflikt między urbanistami i architektami a konserwatorami zabytków. W myśl zaleceń przyjętych na IV Międzynarodowym Kongresie Architektury Nowoczesnej w Atenach w 1933 r., by dobro mieszkańców miast przedkładać nad dobro zabytków, niewątpliwie uszczuplono walory artystyczne, urbanistyczne i architektoniczne odbudowywanych po wojnie zespołów staromiejskich<sup>22</sup>. Architekci dążyli do rozluźnienia zabudowy miast, by uczynić je bardziej przestrzennymi i zdrowszymi. Straty wojenne pozwoliły im przeforsować u władz własne koncepcje odbudowy, zakładające zniszczenie starej historycznej zabudowy mieszkalnej. Problem dotyczył głównie kamienic, którym obcięto trzeci trakt skracając tym samym ich wnętrza i zyskując więcej przestrzeni na zapleczu budynków. W ten sam sposób pozbywano się oficyn, a wolne miejsca zagospodarowywano na zieleńce i place zabaw. Czasami skracano też jedno piętro kamienic czyniąc je przez to

---

<sup>20</sup> Por. np. *Zabytki urbanistyki i architektury w Polsce. Odbudowa i konserwacja*. T. 1, *Miasta historyczne*, red. W. Kalinowski, Warszawa 1986; *Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej pt. Konserwacja zabytków i rewolucja miast po II wojnie światowej*, red. B. Sekula, Szczecin 1987; *Ochrona dziedzictwa kulturowego zachodnich i północnych ziem Polski*, red. J. Kowalczyk, Warszawa 1995; *Ochrona i konserwacja dóbr kultury w Polsce 1944-1989. Uwarunkowania polityczne i społeczne*, red. A. Tomaszewski, Warszawa 1996; *Badania archeologiczne starych miast Warmii i Mazur a problemy ich rewolucji*, red. J. Wysocki, J. Michalski, Nidzica 1998; *Badania i ochrona zabytków w Polsce XX wieku*, red. A. Tomaszewski, Warszawa 2000.

<sup>21</sup> M. Lubocka-Hoffman, *Miasta historyczne zachodniej i północnej Polski. Zniszczenia i programy odbudowy*, Elbląg-Bydgoszcz 2004, s. 20, 25.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 100.



niższymi i bardziej „swojskimi”. Działalność architektów źle odbiła się na zabytkowym układzie przestrzennym, bowiem w miastach poszerzano dotychczasowe ulice, tworzone obwodnice starówek i wprowadzano drogi szybkiego ruchu przez same centra. Sprzeciwiali się temu konserwatorzy zabytków, którzy jednak nie mieli w ówczesnych czasach zbyt dużego wpływu na kształtowanie przestrzeni.

Odnosnie Ziemi Odzyskanych pojawiały się głosy, że ziemie te „*uformowane [zostały] przez obcą i wrogą nam niemczyznę, [których] układ osiedli, zabudowa i wszelkie pozostałości rzeczy poniemieckich*” mogłyby „*znieszczać naszą kulturę*”. Polacy mają obowiązek zachowania czujności, „*by przelamać genius loci osiedli niemieckich (...), by nie wkomponować się w elementy krajobrazu kulturowego zafundowanego nam przez Niemców*”<sup>23</sup>. W tej sytuacji konserwatorzy nie mieli łatwego zadania. Skupili się więc na powszechnie akceptowanej odbudowie i restytucji zabytków, które miały pełnić rolę obiektów użytkowych. Było to zgodne z narodowym programem odbudowy ogłoszonym już w 1945 roku przez Generalnego Konserwatora Zabytków Jana Zachwatowicza. Twierdził on, że „*Naród i pomniki jego kultury to jedno*” i duży nacisk położył na „*włączenie zabytków do życia*”. Gwarancją przetrwania zabytków winien być społeczny wymiar ich funkcjonowania: każdy zabytek „*musi znaleźć dla siebie treść życiową najbardziej odpowiednią, a zapewniającą mu dalszą egzystencję*”<sup>24</sup>.

W myśl tej zasady odbudowano ratusze w Moragu i Ornecie, starówkę Olsztyna, a w późniejszych latach zamki w Lidzbarku Warmińskim, Kętrzynie i Reszlu. Ochrona i odbudowa monumentalnych zabytków architektury – kościołów, ratuszy, zamków, fortyfikacji – zyskiwała przyzwolenie władz i przychylność społeczeństwa. Chętnie też była realizowana przez służby konserwatorskie, które wychodząc z tradycyjnego pojęcia *działa sztuki-pomnika*, ceniły uznane, wielkie dzieła dawnych epok. Jednak niezwykle trudne było znalezienie użytkowników dla tych wielkich budowli. Jeszcze w 1953 r. zamek biskupów warmińskich w Lidzbarku o kubaturze kilkudziesięciu tysięcy m<sup>3</sup> stał pusty i podobnie, jak zamek w Reszlu, czy wieża w Przemarku, strzeżony był przez dozorców zatrudnionych przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

W przypadku odbudowy Starego Miasta w Olsztynie dopuszczono się rekonstrukcji stylizowanej na styl barokowy. Z jednej strony ten okres dziejów

Warmii najbardziej kojarzył się z kulturą polską, z drugiej zaś brakowało źródeł ikonograficznych, kartograficznych i historycznych, na których mogłyby się oprzeć działania konserwatorów. W związku z tym fasady domów odtwierzano przy pomocy analogii i kompilacji zaczerpniętych z zachowanych, podobnych kamienic. Domy sadowiono na historycznych parcelach, ale skracano do dwóch traktów. Niestety elewacje budynków wzniesionych w XIX i XX wieku, a nawet starszych, częstokroć odzierzano z bogatej dekoracji sztukatorskiej i kładziono gładkie tynki niszczące ich zabytkowy charakter (np. w Ornecie)<sup>25</sup>.

Oswajanie architektury dotyczyło także zabytków kościelnych. Kościoły katolickie przeważnie odbudowywano na cele sakralne i tylko niewielką ich część adaptowano na inne funkcje<sup>26</sup>. Dla przykładu we Fromborku w kościele pw. św. Mikołaja funkcjonowała kółtownia miejska, a w zespole szpitala św. Ducha urządzono Muzeum Medycyny. Starano się zacierać napisy niemieckie na witrażach i ścianach kościołów, jednakże władze nie były w stanie wymusić tych działań na duchowieństwie katolickim. Niektóre z nich zachowały się do dnia dzisiejszego świadcząc o wielokulturowej tradycji tych ziem (np. na witrażach w Sanktuarium Znalezienia Krzyża św. w Klebarku Wielkim).

Najwięcej zabiegów czyniono przy „oswajaniu” kościołów ewangelickich. Pierwszym z serii nieprzyjaznych kroków było uznanie ich za mienie ponieemieckie, w myśl ustawy o majątkach z 6 maja 1945 roku. Kilka miesięcy później Ministerstwo Administracji Publicznej stwierdziło, że: „*świątynie (ewangelickie) znajdują się pod opieką władz państwowych, a ich przeznaczenie zostanie określone w przyszłości w drodze ustawowej (...). Dysponowanie tymi obiektami należy do Tymczasowego Zarządu Państwowego. Przekazanie w użytkowanie może nastąpić po uprzednim uzyskaniu zgody Ministerstwa Administracji Publicznej*”<sup>27</sup>. Wiele z kościołów przez lata stało pustych i ulegało stopniowej ruinie, inne ogołaczano ze stałych elementów wyposażenia, typowych dla wyznania ewangelickiego. Drażliwym i trudnym do zaakceptowania przez katolików elementem wyposażenia świątyń były empyry i łoże kolatorskie. Często były demontowane i niszczały w składzikach lub na strychach. Podobnie było z XVI-wiecznymi płytami epitafijnymi, które ludność utożsamiała z kulturą niemiecką nie doceniając ich historycznego znaczenia. Zdarzało się także, że wycinano epitafium z pięknie rzeźbionej ramy, w którą wstawiano obraz religijny bliski osadnikom, często wieszony na nowe ziemie z dalekich Kresów

<sup>23</sup> M. Kaczorowski, *Dlaczego Warszawa*, „Szarpa Warszawska”, nr 27-28, z dn. 22 lipca 1946 r.; idem, *U progu prac nad odbudową*, „Szarpa Warszawska” 1945, nr 1. Cyt za: M. Lubocka-Hoffman, *op. cit.*, s. 51, 97.

<sup>24</sup> J. Zachwatowicz, *Program i zasady konserwacji zabytków*, w: *Wybór prac*, z serii: „Biblioteka Muzeów i Ochrony Zabytków”, Warszawa 1981, s. 36-38.

<sup>25</sup> M. Lubocka-Hoffman, *op. cit.*, s. 92-93.

<sup>26</sup> A. Kopiczko, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996.

<sup>27</sup> Archiwum Państwowe Elbląg, Akta Starostwa Powiatowego w Elblągu, T 60. Cyt. za: M. Lubocka-Hoffman, *op. cit.*, s. 79.

Wschodnich i otaczany szczególną czcią (np. Matka Boska Ostrobramska lub Matka Boska Częstochowska)<sup>28</sup>.

Innym problemem było przejmowanie świątyń ewangelickich przez katolików. Ludność często czyniła to spontanicznie, bowiem proporcje wyznaniowe na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej odwróciły się. Katolicy tłumaczyli, że jest ich znacznie więcej niż ewangelików i dlatego to im należy się kościoły, tym bardziej, że większość z nich przed reformacją należała do kościoła katolickiego. Na przykład mieszkańcy gminy Wesołowo, pow. Morąg, uzasadniali zajęcie przez siebie świątyni ewangelickiej tym, że w gminie mieszkało 850 katolików i tylko 137 ewangelików, zaś najbliższy kościół katolicki był oddalony od wsi o 12 kilometrów<sup>29</sup>. Jako argument podawano także fakt, iż Kościół ewangelicko-augsburski przez kilka powojennych lat nie opanował trudności organizacyjnych i „wielka ilość kościołów (31) i kaplic (19) tego wyznania stoi niewykorzystana z powodu braku wyznawców lub niedostatecznego zainteresowania. (...) Główną przyczynę stanowi rozpaczyliwy brak pastorów, 11 pastorów ma do obsłużenia 87 obiektów kościelnych”<sup>30</sup>.

Podobny był stosunek do pomieckich pałaców i dworów tak licznie rozsianych na terenach dawnych Prus Wschodnich<sup>31</sup>. Zajęcie tych zabytków przez Państwowe Gospodarstwa Rolne doprowadziło zarówno same budynki, jak i przypałacowe parki i ogrody, do stopniowej ruiny. Gorsza była sytuacja tych obiektów, w których urządzano kolonie letnie lub wczasy pracownicze. Użytkowane tylko w sezonie letnim, a przy tym niszczone przez użytkowników, nie remontowane i nie zabezpieczone przez pozostałe miesiące roku, szybko kończyły swój żywot. Powszechna negacja użytkowania pojunkierskich dworów i pałaców przez PGR-y nie jest problemem łatwym do oceny. Znamy bowiem przypadki, że w pierwszych latach powojennych na zarządców wybierani byli dawni właściciele lub zarządcy, którzy najlepiej znali potrzeby ochrony budynków i parków<sup>32</sup>. Ponadto PGR-y posiadały fundusze remontowe, które

przeznaczały na odbudowę i doraźne zabezpieczenia obiektów. W gorszej sytuacji pozostawały te zabytki, które nie były użytkowane w ogóle. Nie ogrzewane, narażone na dewastację, nie strzeżone przed szabrownikami lub chuliganami, popadały w ruinę i często nie dawały się już uratować. Są to jednak przykłady z lat 80. lub nawet współczesnych.

W pierwszych latach powojennych stan pałaców, dworów i ogrodów był jeszcze na tyle dobry, że w przypadku poważnego finansowania mogły zostać odnowione i uratowane. Niestety, łożenie ogromnych pieniędzy na restaurację tych zabytków nie było w ówczesnych czasach możliwe. Wynikało to nie tylko z trudności finansowych państwa, ale przede wszystkim z negacji samego społeczeństwa. Powszechna była wroga postawa osadników i władz wszystkich szczebli wobec niemieckiego dziedzictwa. Dobitnie odzwierciedla się to w oświadczeniu Przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego we Wrocławiu w sprawie pałacu Hatzfeldt'ów: „Polska Ludowa nie będzie odbudowywać pałaców junkierskich”. Popularne było też powiedzenie: *zabytki-zbytki* oraz hasła mówiące, że *burżujskie zamki, pałace, kościoły i kamienie to przyżytki ideologiczne*<sup>33</sup>.

### Oswajanie nazewnictwa

Nazewnictwo regionu, w tym miast, ulic, placów, obiektów fizjograficznych najbardziej odzwierciedla tożsamość regionu. Jest bowiem namacalnym odbiciem używanego języka i dlatego sprawiało władzom i samym mieszkańcom wiele trudności. Zmiana nazw niemieckich na polskie szła na Warmii i Mazurach kilkoma torami jednocześnie. Była to zmiana: 1) nazwy dla całego regionu, 2) nazw poszczególnych miast, wsi i obiektów fizjograficznych, 3) nazwy ulic i placów w miastach.

Zniesienie nazwy *Prusy Wschodnie* przyjęto z wielkim zadowoleniem, bowiem była ona zniechędzająca, utożsamiana z germanizacją i hitlerowskimi Niemcami. Początkowo południową część Prus Wschodnich przyznaną Polsce nazwano Okręg Mazurski. Sama nazwa budziła wiele wątpliwości. Pytano, dlaczego mazurski, skoro jego stolicą jest Olsztyn, który leży na Warmii, a Warmiacy w XIX i początkach XX wieku także walczyli o polskość tych ziem. W toku dyskusji proponowano Pomorze Wschodnie, Pomorze Mazurskie, Przymorze Mazowieckie, Prusy, Prusy Mazowieckie, Prusy Polskie, Mazowsze Pruskie. Żadna z tych nazw nie zyskała pełnej aprobaty, w efekcie czego pozostano przy pomysle nazwania regionów (województw) od głównych miast

<sup>33</sup> M. Lubocka-Hoffman, *op. cit.*, s. 27.

<sup>28</sup> I. Liżewska, *Oswajanie przestrzeni. O poewangelickich wnętrzach na Warmii i Mazurach*, „Borussia” 2002, nr 26, s. 225-232.

<sup>29</sup> R. Michalak, *Problem przejmowania kościołów ewangelickich przez Kościół rzymskokatolicki na Mazurach po drugiej wojnie światowej*, „Borussia” 2002, nr 26, s. 216.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 220.

<sup>31</sup> M. Jackiewicz-Garniec, M. Garniec, *Pałace i dwory dawnych Prus Wschodnich. Dobra utracone czy ocalone*, Olsztyn 1999.

<sup>32</sup> W. Knercer, *Losy założeń pałacowo-parkowych i dworsko-parkowych na terenie województwa olsztyńskiego, w: Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000, s. 277.

danego terytorium. Mimo że województwo olsztyńskie istniało w latach 1946-1975-1998, to coraz częściej używano nazwy Warmia i Mazury, która okazała się najbliższa nowym mieszkańcom tych ziem i nie budziła tak wielu kontrowersji, jak inne<sup>34</sup>.

Trudniejszy przedsięwzięciem było ustalenie nowych nazw dla tysięcy miast, miasteczek, wsi, przysiółków, a także obiektów fizjograficznych na terenach Ziemi Odzyskanych. Oswajanie przestrzeni poprzez zlikwidowanie niemieckiej lub niemiecko brzmiącej nazwy miejscowości, w której mieszkała polska ludność napływowa było niesłychanie ważne. Uczucie, że po wielu latach udręki wojennej, poniewierki, nawet pobycie w obozie czy aresztowaniach, mieszka się w mieście o niemieckiej nazwie, musiało być sprawą nie do zaakceptowania. Mieszkańcy nowych ziem musieli wiedzieć, gdzie przyjechali, gdzie się osiedlili i gdzie będą pracować. Była także przyczyna natury państwowo-narodowej, czyli konieczność odniemczenia nazw i zatarcia wszelkich śladów obecności Niemców na tym terenie. Chodziło o wydobycie polskości, słowiańskości tych ziem. Należało udowodnić, że nie przysięliśmy tu na obcą ziemię, ale na swoją, która została nam przed wiekami „zrabowana”. Stanisław Srokowski w zmianie nazewnictwa widział ugruntowanie pozycji Polski na arenie międzynarodowej: „...dotąd nie uwierzy się, że przyłączone do Polski Ziemi Zachodnie są polskie, dopóki nie będziemy je umieli po polsku nazwać...”<sup>35</sup>.

Najwięcej wątpliwości budziło nadawanie miastom nazw od nazwisk działaczy społecznych i kulturalnych związanych z polskością w XIX i XX wieku. A oto kilka przykładów: 1) Lötzen (Lec, Łuczany) zamieniono na Giżycko, mimo że Gustaw Gizewiusz urodził się w Piszcu, do gimnazjum uczęszczał w Elku, potem był pastorem w Ostródzie i nie miał żadnego związku z Łuczanami; 2) Sensburg (Żądzbork) zamieniono na Mragowo, mimo że Krzysztof Celestyn Mrongowiusz urodził się w Olsztynku, studiował w Królewcu, zmarł w Gdańsku i z nie miał żadnych związków z Żądzborkiem; 3) Rastenburg (Rastembork) zamieniono na Kętrzyn, ale tu posłużono się argumentem, że Wojciech Kętrzyński uczęszczał w Rastmeborku do gimnazjum; 4) Wartenburg (Wartembork) zamieniono na Barczewo, mimo że Walenty Barczewski urodził się w Jarotach pod Olsztynem, zmarł w Brąswaldzie i z Wartemborkiem nie był

<sup>34</sup> J. Jasiński, *W obronie pojęcia „Warmia i Mazury”* [polemika], „Zapiski Historyczne” 2001, z. 4, s. 165-175.

<sup>35</sup> Cyt. za P. Grabowski, *Udział Bolesława Olszewicza w pracach Komisji Ustalania Nazw Miejscowych na terenach Ziemi Odzyskanych w latach 1946-1951*, w: *Z dzieł kartografii*, T. 12, Warszawa 2001, s. 69.

związany; 5) Mehlsack (Melzak) zamieniono na Pieniężno, chociaż Seweryn Pieniężny (junior) całe życie działał w Olsztynie; 6) Drengfurt (Dryfort) zamieniono na Srokowo na cześć Stanisława Srokowskiego, urodzonego pod Krakowem, zmarłego w Warszawie, pierwszego konsula generalnego RP w Prusach Wschodnich, po wojnie przewodniczącego Komisji Ustalania Nazw Miejscowości. Na cześć poetów ludowych Michała Kajki i Andrzeja Samulowskiego nadano nazwy dwóm wsiom. Inne miasta przybrały nazwy od rzek – Węgorapy (Węgorzewo) i Pisy (Pisz), nad którymi miejscowości te były ulokowane. Inną grupą nazw były te, które nawiązywały do źródłosłowu staropruskiego. Jeden z profesorów stwierdzał nawet, że Komisja Ustalania Nazw Miejscowości powinna jedynie „zeskrobać nalot niemiecki” i pozostawić dawne nazwy pruskie, bowiem naród polski „ze szczerem współczuciem odnosi się do tragicznych dzieł dawnych Prusów i nie ma żadnych powodów zacierać ślady ich pobytu na ziemiach, o które tu chodzi”<sup>36</sup>. Również w prasie starano się tłumaczyć znaczenie nazw staropruskich. O nazwie Skittawki pisano: „Ta stara nazwa pozostała po wymarłych Prusach, po naszym bratnim szczepie, częściowo wylępnionym przez niemiecki Zakon Krzyżacki – nie razi, przeciwnie, mimo woli nasuwają się myśli i obrazy związane z martyrologią tej ziemi i odwieczną drapieżnością germańską”<sup>37</sup>. Mimo że poszukiwano polskich korzeni nazewniczych, to dotarcie do nich, po wielowiekowych wpływach innych kultur, było niesłychanie utrudnione. W związku z tym najłatwiej było nadać nazwę zupełnie nie związaną z tradycją toponomastyczną danej miejscowości, czyli nową nazwą polską. Doszło nawet do takich absurdów, że nadano nazwy małym miejscowościom od bohaterów powieści Henryka Sienkiewicza *Krzyżacy*. Mamy więc na Mazurach Spychowo, Spytkowo i Jurandowo.

Proces osławiania nazw ulic i placów w miejscowościach Warmii i Mazur przebiegał odmiennie. Nie zajmowała się tym Komisja Ustalania Nazw Miejscowości, ani nie toczyły się na ten temat dysputy ogólnopolskie. Mimo to zwracano uwagę, by nie czynić tego chaotycznie i pod naciskiem chwili. Postulowano, by wziąć pod uwagę trzy główne zasady<sup>38</sup>:

1. Element emocjonalno-wychowawczy – uwzględniający nazwy wybitnych i zasłużonych ludzi, pamięć wielkich wydarzeń i miejsc historycznych, imiona świętych i błogosławionych, panujących i członków ich rodzin.

<sup>36</sup> J. Otrębski, *Uwagi o nazwach miejscowości ustalonych na Pomorzu Mazowieckim*, „Slavia Occidentalis” 1948, T. 19, s. 357-358.

<sup>37</sup> Cyt. za: M. Wagińska-Marzec, *Spolecznosc lokalna w obronie „swych” nazw na Warmii i Mazurach*, w: *Wspolne dziedzictwo...*, s. 351.

<sup>38</sup> M. Tyrowicz, *Jak przemianowac ulice miast odzyskanych*, „Przegląd Zachodni” 1946, T. 2, s. 178-182.



2. Utylitarność, polegającą na ułatwieniu mieszkańcom i przybyszom orientacji w sieci ulic i uliczek – mogły to być nazwy odnoszące się do fizjografii terenu, np. rzeki, stawy, wzniesienia, zalesienie, warunki glebowe itp. lub też nazwy uwzględniające wymiary ulic, np. Długa, Krótka, Kręta, Wąska itp.
3. Tradycję i ciągłość historyczną – nazwy średniowieczne i nowożytne oparte były przeważnie na życiu cechowym, kościelnym, handlowym, a więc pozbawione elementów nacjonalistycznych. Odwołanie się do nazw pierwotnych mogłoby pokazać etapy rozwojowe miasta i jego strukturę.

Pierwsza grupa nazw dotyczyła strategicznych ulic i reprezentacyjnych placów w mieście. Po zlikwidowaniu nazw niemieckich, nowe nadawano przeważnie na cześć zwycięstwa i wyzwolenia *spod ucisku germańskiego*. I tak w Olsztynie *Kaiserstrasse* przemianowano na ul. Marszałka Józefa Stalina, *Adolf-Hitler-Platz* na Plac Wolności, ulicę wyjazdową z Olsztyna w kierunku Klebarka Wielkiego, zwaną kiedyś *Klebarską*, zmieniono na Aleję Zwycięstwa. Druga grupa nazw miała charakter utylitarny, tzn. terminy niemieckie pochodzące od miejscowości przetłumaczono dosłownie, np. *Danzigerstr.* na Gdańska, *Brombergerstr.* na Bydgoską, *Gnesenerstr.* na Gnieźnieńską. Trzecia grupa dotyczyła nazw tradycyjnych, tj. dawnej topografii miasta. I tak w Olsztynie przemianowano *Klosterstr.* na Klasztorną, *Magazinerstr.* na Magazynową, *Markt* na Rynek, *Militärchaussee* na Wojskową, *Ziegelstr.* na Ceglana, *Schloßstr.* na Zamkową. Realizując nakaz tępienia niemczyzny pozmieniano miana nadane na cześć przedstawicieli kultury niemieckiej na wybitnych polskich kompozytorów i poetów. W Olsztynie zamieniono *Beethovenstr.* na Paderewskiego, *Schillerstr.* na Mickiewicza, *Händelstr.* na Karłowicza, *Mozartstr.* na Moniuszki, *Bachstr.* na Szopena<sup>39</sup>. Zmiany nazewnictwa ulic na Ziemiach Odzyskanych miały przybliżyć historię tych ziem i oddać cześć walczącym o polskość lub związanym z państwem polskim w dawnych wiekach. Nadano więc ulicom nazwy Szrajbera, Gizewiusza, Barczewskiego, Kromera, Liszewskiego, Mrongowiusza, Pieniężnego, Kajki i innych.

<sup>39</sup> J. Jasiński, *Polska wobec dziedzictwa historycznego Prus Wschodnich w 1945 r., w: Wspólne dziedzictwo...*, s. 32. Por. S. Plechocki, *Dzieje olsztyńskich ulic*, Olsztyn 1994.

## Podsumowanie

Oswajanie dóbr kultury, architektury i nazewnictwa w pierwszych latach powojennych na Warmii i Mazurach było ściśle związane z procesami integracji społecznej, a także z sytuacją polityczną tych ziem. Ogromne zniszczenia spowodowane wojną, wielomiesięcznym stacjonowaniem Armii Czerwonej, brakiem wystarczającej ilości funduszy na odbudowę miast, problemami dnia codziennego, a także błędną polityką władz, niewątpliwie ograniczały możliwości pełnego zespolenia tych obszarów z dawnymi ziemiami polskimi. Oswojenie krajobrazu szło trzema torami. Z jednej strony były to nakazy centralne, często nie mające żadnego odbicia w realiach życia w terenie. Z drugiej strony były to działania pionierów, którzy przyjechali tu z myślą odbudowy tych ziem i przywrócenia ich kulturze polskiej. Byli to przeważnie pracownicy muzeów, wydziałów kultury, działacze społeczni, organizatorzy szkolenictwa, kolejarze, pracownicy poczty i inni mieszkańcy zaangażowani w odbudowę. Trzecią grupę stanowili zwykli ludzie, którzy na własnym podwórku, w swojej wsi, najbliższej okolicy, starali się oswoić otaczający ich krajobraz, by uczynić go bardziej przyjaznym, przypominającym dawne miejsce ich życia. Anektowali więc kościoły ewangelickie, niszczyli niemieckie napisy, czy to na pomnikach, czy na obrazach, palili w piecach starymi niemieckimi książkami i nie widzieli w tym nic złego. Nie mieli bowiem świadomości dziedzictwa historycznego tego regionu. Czuli, że nie jest to ich dziedzictwo i dlatego nie chcieli do tych elementów kultury nawiązywać.

Ocena takich zachowań musi być bardzo ostrożna. Jak bowiem potępiać ludzi, którzy dla zachowania własnego zdrowia, a czasem nawet i życia palili w piecach starymi książkami, by nie zamaranąć przy kilkudziesięciostopniowym mrozie? Jak potępiać osoby, które XVII-wiecznymi obrazami zabijały powybijane szyby w oknach, bo szansy na oszklenie w owym czasie nie było? Jak potępiać osadników, którzy w ramy obrazów wkładali bliskie sercu wizerunki Matki Boskiej, wyrzucając obrazy nieznanne i podpisane w obcym, niezrozumiałym języku? Z drugiej strony należy otwarcie mówić, o osobach nie pozwalających ratować i chronić dziedzictwa kultury niemieckiej, wydających rozkazy i nie słuchających wyjaśnień, które były świadome tego dziedzictwa, a jednak robiły wszystko, by je zniszczyć. Jedne z nich tłumaczyły się koniecznością usunięcia wpływów niemieckich i wprowadzenia jak największej ilości elementów polskich, inne natomiast dewastowały tylko dla chęci zemsty i własnej satysfakcji. Każdy przypadek jest inny, subiektywny i indywidualny. Wydaje się, że nie można ich generalizować, co jednocześnie nie oznacza, że powinno się takie działania przemilczać. Historycy są po to, by źródła wydobywać z zakurzonych archiwów, socjologowie po to, by analizować

procesy społeczne, a każdy z nas powinien osądzić działania ówczesnych Polaków według własnego sumienia.

### **Familiarizing cultural achievements, architecture and nomenclature and processes of social integration in Warmia and Mazuria after World War II**

Familiarizing cultural achievements, architecture and nomenclature in Warmia and Mazuria during post-war years was strictly connected with processes of social integration and political situation on these territories. Serious war damage caused by the stationing of the Soviet Army for many months, lack of sufficient funds for the reconstruction of cities, everyday problems as well as pursuing the public policy undoubtedly reduced the possibility of full unification of these territories with former Polish territories. The process of familiarizing with new environment occurred in three ways. First of all, central order was made yet did not find its reflection in the realities of life in the territory. Secondly, "pioneers" arrived in to reconstruct and restore Polish culture to the territories. These were mainly museum employees, people working in culture departments, workers for voluntary causes, people organizing the education, railwaymen, post office employees and other inhabitants engaged in the reconstruction. Thirdly, ordinary people also tried to familiarize with new environment (in their own courtyard, village or the nearest surroundings), make it more friendly and resemble their former place of residence. Therefore, they took over Evangelical churches, destroyed German inscriptions on monuments or paintings, stoked the fire with old German books and saw nothing wrong in it. They were not aware of historical heritage of the region. They thought it was not their heritage and hence did not want to refer to this culture. It is extremely difficult to assess this behaviour.